Powrót CPN

Kategoria: Felietony
Opublikowano: wtorek, 07, kwiecień 2026 08:17
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1048

Sposób wprowadzenia obniżki cen paliw w Polsce – oznaczonej marketingowo znanym z czasów PRL skrótem – jest najlepszą ilustracją mechanizmów decyzyjnych w polskiej polityce.

Zgodnie ze znanymi słowami Jamesa Freemana Clarka mąż stanu myśli o następnym pokoleniu, polityk myśli o następnych wyborach. Niestety ten aforyzm aktualny tak pod koniec XIX, jak i przez cały XX wiek został zdezaktualizowany w wyniku rozwoju techniki, dzięki któremu pozyskiwanie danych o poglądach wyborców stało się szybkie, łatwe i tanie. W konsekwencji trudno się oprzeć wrażeniu, że perspektywa kolejnych wyborów stała się dla większości polityków zbyt odległa. Oni myślą o tym, jak ich dzisiejsze działania wpłyną na poparcie ich partii politycznej w przyszłotygodniowym sondażu opinii publicznej. Problem tylko polega na tym, że w ten sposób polityka przestała być roztropną troską o dobro wspólne, a stała się medialnym spektaklem podporządkowanym bieżącym gustom widowni.

Bardzo dobrze ilustrują to wyjaśnienia powodów przyjętej w iście ekspresowym tempie obniżki cen paliw. Nawet nie ekspresowym – zawrotnym. Pakiet niezbędnych projektów ustaw Rada Ministrów przyjęła 26 marca na swoim nadzwyczajnym posiedzeniu. Jeszcze tego samego dnia wpłynął do Sejmu, który dla przyspieszenia prac zebrał się na nadzwyczajnym posiedzeniu. Pierwsze czytanie odbyło się jeszcze 26 marca, drugie i trzecie czytanie – 27 marca. W tym samym dniu Senat bez poprawek przyjął uchwalone ustawy, a Prezydent podpisał. Aż dziw, że Dziennik Ustaw opublikował ustawy dopiero 28 marca – być może dlatego, że czekał na rozporządzenia Ministra Finansów i Gospodarki niezbędne do realizacji przepisów ustaw – a one zostały wydane 28 marca. Przygotowywane najwyraźniej w pośpiechu skoro dzień później okazało się, że Ministerstwo Finansów pomyliło się w kodach nomenklatury scalonej (na potrzeby taryfy celnej Unii Europejskiej) dla oleju napędowego i 29 marca Minister musiał zmieniać swoje wcześniejsze o dzień rozporządzenie. W ten sposób od pomysłu (a przynajmniej od jego upublicznienia) do wejścia w życie przepisów upłynęły trzy dni.

Czy może to w związku z egzystencjalnym zagrożeniem państwa albo inną równie ważką przyczyną? Chyba nie jeśli przeczytamy cytowane przez „Rzeczpospolitą" słowa Premiera: „Jak Państwo wiecie, zależało nam bardzo też na tym, w związku z okresem świątecznym. Wiemy, że wtedy potrzeba przemieszczania się jest większa i koszty byłyby większe dla polskich rodzin.". Trudno temu nie wierzyć skoro zgodnie z obecnie obowiązującym rozporządzeniem Ministra Finansów i Gospodarki obniżka podatku akcyzowego na paliwa obowiązuje do… 15 kwietnia. Obniżona stawka podatku od towarów i usług ma obowiązywać dłużej – do końca kwietnia, przy czym warto zaznaczyć, że podatek akcyzowy silniej wpływa na cenę paliwa niż VAT. Nie można oczywiście wykluczyć, że zostanie wydane kolejne rozporządzenie, ale równie dobrze tak jak 30 marca oglądaliśmy skokowy spadek cen na stacjach, tak 16 kwietnia obejrzymy jego skok.

Więc tak – wszystkie najwyższe organy państwa zostały postawione w tryb nadzwyczajnego działania po to, aby zafundować prezent wielkanocny dla Polaków. Zapewne w odpowiedzi na wyniki sondaży, które tuż przed podjęciem decyzji przez Radę Ministrów wskazywały, że około ¾ Polaków oczekiwało zablokowania wzrostu cen na stacjach. Ten tylko drobiazg, że oczekiwało tego na stałe, a nie w okresie świątecznym. Widać jednak stratedzy rządowi i partyjni uznali, że obniżka na Święta dostatecznie dobrze wypadnie w późniejszych sondażach. Nie wykluczam, że tak. Kłopoty są gdzie indziej.

Po pierwsze – w sposobie zadawania pytań sondażowych. W przeważającej większości przypadków proste pytanie o to, czy ktoś chce coś dostać prowadzi do uzyskania odpowiedzi w większości twierdzących. Co innego, gdy pyta się o to, czy chcemy coś dostać – ale kosztem utraty czegoś innego. Wówczas już odpowiedzi przestają być tak jednoznaczne. A pamiętajmy, że obniżka cen paliw nie odbyła

Phoca PDF

się za darmo. Oznacza ona określony uszczerbek w budżecie państwa – dokładnie tym samym, który wg Ministerstwa Finansów jest w takim stanie, że nie jest w stanie przeznaczyć jakichkolwiek dodatkowych środków na realizację kluczowych usług publicznych chociażby w takich obszarach jak ochrona zdrowia, edukacja, aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Jeśli to prawda to obniżka cen paliw odbędzie się kosztem innych zadań. Może i taniej zapłaciliśmy jadąc na Święta, ale za to nie dostaniemy się później do lekarza. Coś za coś.

Po drugie – w rozbudzaniu oczekiwań. Skoro można było obniżyć podatki w imię wyjazdów wielkanocnych to dlaczego nie zrobić tego na majówkę? Albo na wakacje – przecież wtedy przepalanych jest znacznie więcej litrów benzyny i oleju napędowego niż na Wielkanoc? Raz zrobiony precedens potrafi być przywoływany bardzo długo. A każdy specjalista od ekonomii behawioralnej powie, że łatwiej przełykamy to, że czegoś nie dostaniemy niż to, że coś jest nam odbierane. A konieczność powrotu do starych cen paliwa będzie właśnie psychologicznie traktowana jako odebranie przyznanego nam prezentu. To jednak najwyraźniej wykraczało poza horyzont czasowy przewidywań speców od marketingu politycznego.

Wygląda więc na to, że w dzisiejszych czasach kluczem do uzyskania korzystnych dla siebie decyzji politycznych nie jest racjonalna argumentacja i odnoszenie się do interesu publicznego, tylko wykreowanie odpowiednich trendów sondażowych. Nawet jeśli decyzje takie będą długofalowo ryzykowne, to politycy w pędzie za ułamkami punktów procentowych poparcia będą gotowi je podjąć.

Phoca PDF